

Ablucja dziennikarstwa młodziżowego

Jutro wychodzę na salony popływać. Ja, kijanka, w stawku bohem dziennikarstwa opolskiego. Czasownik tworzę na poczekaniu, muszę nazwać jakoś stan rzeczy, nieswojo czuję się w sytuacji, której nazwać nie potrafię, a wszystkie dyspozycyjne teraz słowa na musztrze są w ustach ludzi niezdolnych do neologizmów. „Obsprzętowili mnie”, koledzy dziennikarze. Teraz chodzę z mikrofonem. Zadaję pytania i będę konsekwentnie egzekwował odpowiedzi.



Konfrontacje Teatralne. Czytanie dramatu Witkacego *Matka*. Refleksja: 30 minut – sporo czasu, a droga z mieszkania do teatru niedługa, propozycja pada:

– Po jednym? Litanię robię: 1.) Kolega starszy i po fachu, a zasady są proste: starszych szanować [za wyłączeniem komunikacji miejskiej, obowiązuje tam międzynarodowa dyspensja] 2.) Stresuję się nazwiskami. Obsada bowiem ze sfer nie byle jakich: Małgorzata Kozuchowska, Agata Kulesza, Anna Samusionek, Piotr Kazmierczak, Norbert Rakowski, paru jeszcze innych, ale nie znam.

– Po jednym – odpowiadam, ale nie bez wyrzutu mi to, z biodra tak przyszło, nie myślcie. *Informacja dla studentów dziennikarstwa, tudzież ludzi młodych rozważających przyszłość w okowach mikrofonu i notatnika: W dziennikarskiej profesji występuje przesunięcie liczbowe. Jeden nigdy nie oznacza jednego, dwa dwóch i tak dalej. Z przyczyn oczywistych, pominię kolejne 25 minut wypełnione amerykańską wulgarnością i przeniosę Was, moi drodzy, w miejsce docelowe, czyli Teatr Jana Kochanowskiego w Opolu. Po dotarciu na miejsce zmuszeni byliśmy wrócić do mieszkania po zostawiony tam sprzęt. – Po jednym? – pytanie wraca.*

– A zdążymy? – niepewnie i z wątlą troszkę nadzieją.

– Zdążymy. – Porażka osobista.

Czuję, że stoję się Hunterem Thompsonem polskiego dziennikarstwa. Znowu teatr, 15 minut spóźnienia. To nie szkodzi, kolejki są ogromne. Zastanawiam się, co przygnało tu ludzi, sztuka warszawskiego samobójcy czy nazwiska aktorów znanych seriali.

Ekran telewizorów ożyły, po teatrze z tekstem w ustach biegają!

Na tym etapie muszę poinformować Was o obecnym, po-remontowym stanie opolskiego teatru. W foyer, przy wejściu samym, za kasami po prawej stronie jest bar. Przepraszam, po lewej. Kolejka (w znaczeniu wyjściowym: grupa ludzi stojąca za czymś, lub do czegoś, zjawisko często występujące w okresie PRL-u, oraz na przecenach w czasach już dzisiejszych), opierając się naszym szczerym chęciom, nie miała najmniejszego zamiaru przesuwania się w stronę sali.

W foyer było piwo. Następne 15 minut pominię. Po dłuższym zastanowieniu, recenzję spektaklu również pozwolę sobie pominąć. Pierwsze dwadzieścia minut spędziłem, kursując na trasie toaleta – sala, resztę czasu, jak przykładowy dziennikarz – w sali, oddając się wspaniałej interpretacji dramatu.

Po zakończeniu i dziesięciominutowych brawach oraz deklaracji jednego z aktorów: „Nie byliśmy przygotowani na bis, muszą nam Państwo wybaczyć”, czekając na swoją rozmowę z występującymi (celem uniknięcia kompromitacji, nie wymienię nazwisk rozmówców), spędziliśmy przyjemne dwadzieścia minut przy barowych stolikach, dyskutując, jak sądzę o przebiegu czytania dramatu.

Front właściwy: wywiad. Ja sam przeciwko zastępom, partyzantkę uprawiam: Mikrofon w dł... Nie mam mikrofonu. Nie ma



czasu na poszukiwania, żal mi tylko kabla czerwonego, tego matowego, znikąd pomocy, telefon w dłoń, nagram jakoś – myślę.

Żeby uniknąć pompatycznych ukłonów w stronę czytelnika oraz idiosynkrazji wobec autora tego tekstu, wyrażę się jasno: jeśli tekst ten, okaże się być moim ostatnim opublikowanym, serdecznie Państwa przepraszam. W ramach zadośćuczynienia zostawię tu radę. Gdzieś z boku będzie. Niech to szlag.

PRZEMYŚLCIE ŚCIEŻKĘ KARIERY ZAWODOWEJ

Tekst: Michał Górecki

Rysunki: Malwina Mielniczuk